

3-ci dzień rozpraw.

967
JS/SW. d. 84

21/1.

/Po przerwie/.

Obecni, jak w pierwszym dniu rozprawy.

Przewodnicz.: Wznawiam posiedzenie Najwyższego Trybunału Narodowego

Proszę wezwać świadka Smolenia.

Świadek podał co do swej osoby Smoleń Kazimierz, urzędnik Spożem, żonaty, wyznania rzymsko-katolickiego, w stosunku do stron obcy.

Przewodnicz.: Jakie są wnioski stron co do trybu przesłuchania świadka?

Prokur. Siewierski: Zwalniamy świadka od przysięgi.

Adw. Umbreit: Zwalniamy świadka od przysięgi.

Przewodnicz.: Za zgodą stron Trybunał postanowił przesłuchać świadka bez przysięgi. Uprzedzam świadka o obowiązku mówienia prawdy o odpowiedzialności karnej, za fałszywe zeznanie.

Przewodnicz.: Proszę powiedzieć, w jakich okolicznościach świadek dostał się do Oświęcimia. Jakiego rodzaju były jego przeżycia.

Świadek: Do Oświęcimia przyjechałem 28 stycznia 1943 r. o godz. 8-ej wieczorem. Po opróżnieniu wagonów wyszliśmy i od razu spotkałem się z całym transportem, który liczył dwa tysiące osób, z tego 1.400 mężczyzn i 600 kobiet z więzienia tarnowskiego. Na dworcu wagony były obstawione SS-manami, którzy z krzykiem "Aussteigen" wzywali do szybkiego wysiadania, bijąc pałkami. Liczyliśmy, że samochody, które stały obok nas, przewieżą nas do obozów, jednak te samochody - jak się później okazało - były przeznaczone na wywóz Żydów do krematorium. Nas ustawiono w piątce i pognano trzy kilometry do obozu w Brzezince wśród szpalerów żandarmów, przy ustawicznym bicie, kopaniu i znęcaniu się nad nami. Zaznaczam, że na drodze był lód, ponieważ była to zima, i kto się przewrócił, a biegliśmy szybko, został natychmiast pobity i skopany, tak, że po drodze do obozu kilkunastu zostało zabitych. Po przekroczeniu czerwonej bramy w Brzezince, spotkaliśmy się z więźniami, stojącymi przed barakami w pasiakach, ponieważ była to pora popielowa. Wszyscy pytali się, skąd transport przyszedł, ciekawi może czy nie z rodzinnych stron. Odstawiono nas

283-6

na barak „Zugangowy” 22. W baraku tym umieszczono nas 500 po jednej stronie baraku, środek przegradzał przewód pieszowy, a po drugiej stronie spisywano uprzednio przybyłych Żydów z Wołkowyska. Tam bez wody, spragnieni, siedzieliśmy do rana, przy czym koledzy nasi, więźniowie starsi przynieśli nam kawy, zorganizowanej, zresztą, tak, że mogli się napić tylko ci, którzy byli bardzo wyczerpani - po dwa - trzy łyki. Wano na baraku tym umarło dwóch kolegów na skutek wyczerpania. Obudzono nas o 4-tej rano i staliśmy do godziny 7-ej aż się rozwidniło i nastąpił apel poranny. Po apelu zwróciłem uwagę na moment, który wywarł na mnie niesamowite wrażenie, mianowicie na niesamowitą ilość trupów pod każdym barakiem, obliczyć ich można było po kilkanaście. Następnie na „rolwagach” i sankach trupy te przewożono do „Leichenhalle” mówili tak starzy więźniowie. Obok stał dom z kamienia. Spytałem się kolegi, co to jest? Rozemniał się „to jest krematorium, w którym za kilka tygodni będziemy wszyscy spalen i wy też”. Naturalnie z początku nie wierzyłem, bo byłem nowym więźniem. Cały dzień staliśmy na polu. Wieczorem odtransportowano nas na barak 20. Barak typu kamiennego, podzielony ^{na} cztery sztuby, po trzy boksy w formie szaf otwartych, gdzie umieszczono nas po kilku na boksie. Ja spałem w 9-ciu na dolnym boksie to zn. na kamieniu, bez rozbiórania się, bez niczego. ~~W~~ O czwartej rano zbudzono nas i staliśmy dzień cały na polu. Dano nam strawę, która na rano przedstawiała się w postaci pół litra kawy z „Avo” i zupy z pokrzyw. Podwórze, na którym staliśmy mogło mieć około 20 metrów szerokości i 40 długości, z tym, że było na nim na skutek roztopów bajoro i musieliśmy stać w wodzie po kostki. W baraku tym warunki były gorzej krytyki, bez wody, tak, że nie myłem się przez trzy tygodnie zupełnie.

3-ci dzien

22/1

287

zupełnie bez wody, tak że nie myłem się przez pierwsze trzy tygodnie. Było szereg transportów z Teresieny, z Czech, z Łodzi, Wołkowyska, Tarnowa, Krakowa, nie wadażono więc spisywać personalii. Mnie spisano dopiero po 3 dniach. Dostałem nr. 96.239. Po 3 dniach poszliśmy do łaźni. Kąpiel odbywała się pod zimnych prysznicem, bez mydła, bez ręcznika. Na mokre ciało ubraliśmy dreluchy, koszule, kalesony i płaszcz więzienny. Kto dostał mały, to miał mały, kto duży - to duży. Przeważnie były małe. I biegiem do baraku. Następnego dnia znowu do łaźni. Tutaj czekałiśmy około 2 godzin. Przybyło 11 czy 12 SS-manów. Z krzykiem zaczęli nas pędzić w kierunku bramy wyjściowej lagru. Nie wiedzieliśmy gdzie idziemy. Pędzili nas pod las, gdzie znajdował się biały domek. Obok jakiś szopa. Zupełnie nie zdawaliśmy sobie sprawy, co to jest za domek. Jak się później okazało, to była komora gazowa. Tuż przed komorą gazową ustawiono nas w piątce i kazano nam się schwyć pod ręce. Krzyżano po niemiecku. Nie rozumieliśmy czego chcieli. Wielu nie znało języka niemieckiego. Jeden z kolegów, Stanisław Kucharski, profesor gimnazjalny, znający niemiecki powiedział: "Niech pan pozwoli, ja przetłumaczę kolegom po polsku, bo nie rozumieją po niemiecku." On: "Wy, Żydzi, po niemiecku nie rozumiecie? Kucharski oświadczył: "Jesteśmy Polakami. Oni: "Jakże, przecież jesteście Żydzi." Nastąpiła przerwa w ich działaniu. W tym momencie przyjechał SS-man na motocyklu. Pyta się co jest. Rozmawiali po cichu, nie słyszeliśmy. Po chwili pyta się dawny SS-man: Czy kto z nas nie widział grupy Żydów obok Blockführerstube? Jeden z kolegów powiedział, że widział klęczących Żydów, 150. Okazało się, że przez pomyłkę nas zabrano pod komorę gazową. Gdyby nie odezwanie Kucharskiego, że my języka niemieckiego

288

3-ci dzien

22/2

70

nie znamy, zagazowaliby nas.

Potem zpowrotem nas wzięto do nowobudującego się obozu w lagrze cygańskim, ~~szxxtax~~ dla sprawdzenia czy to nie pomyłka. Trzymano nas do pół do drugiej w nocy. Potem odesłano nas do bloku. Naturalnie owi Żydzi klęczący, popędzeni byli do komory i zagazowani.

Na bloku kwarantanny byłem przez 2 tygodnie w warunkach bardzo ciężkich. Dowodem, że z 960 ^{wyniosł} po czternastu dniach znalazło się 560. 400 poniosło śmierć. Ja pracowałem w komendzie KG Kanalisation, przy kopaniu rowów melioracyjnych. Praca była ciężka. Zakładano rury betonowe, kopano rowy na głębokości kilku metrów pod ziemią. Na skutek złego ubrania i ciężkiej pracy zachorowałem, jak się okazało, na zapalenie płuc. Wycieńczony, zmęczony chorobą przez kilka dni nie byłem w stanie stać na apelu o własnych siłach. W pierwszych dniach Kofledzy podtrzymywali mnie. Po dwóch dniach leżałem w błocie z grupą takich samych "muzułmanów" jak ja, pod barakiem i tylko SS-man przychodził i liczył dotykając kijem, byleby się apel zgadzał. Między nami były i trupy, ale i trupy musiały stawać do apelu. Widząc sytuację beznadziejną, starałem się siłą woli opanować chorobę i przetrwać. Zdawałem sobie sprawę, że jeżeli trafię do szpitala to trafię na gaz. Choroba była silniejsza od woli. Musiałem się poddać. Zrezygnowałem z życia. Bałem się i bota. Zdecydowałem się pójść do ambulansu. Wszystko jedno śmierć albo życie. O godz. 7 zgłosiłem się do ambulansu, ale znalazłem tam około 150 takich samych ^{pr}wężniów wynędzniałych, jak ja, którzy czekali w kolejce. Ambulatorium otwarte było do 8x pół do 8-ej. Swoim własnym sprytem, poza kolejką dostałem się do okienka i zapisano mnie. Dostałem się przed lekarza Polaka Zenkellera. Zmierzył temperaturę i powiedział, że na drugi dzień mam się ~~xxkaxa~~

229 71

3-ci dzien

22/3

zgłosić do szpitala. W drodze powrotnej wskutek szalaonych roztopów i błota-w Brzezince, obóz był na chłopskich gruntach, bez żadnych kanałów, rowów odwadniających, dróg, trzeba było tonąć po kostki, zhubiłem but w błocie i przyszedłem boso. Na drugi dzień rano w beznadziejnym stanie leżałem w błocie. Schreiber blokowy wywołał mój numer. Odzywam się. Powiada, że mam iść do szpitala. Poszedłem, myśląc, że pójdę na gaz. Wtedy przyjęto 35 do szpitala. Była obawa, aby nie dostać się na blok 7, z którego 2 razy na tydzień brano do gazu. Objętne czy chorych czy zdrowych. Nie wiadomo jakim cudem, szczęście poprostu razem z kolegą Adamczewskim, kucharzem, byliśmy przydzieleni do baraku 12, z którego do gazu nie brano. W baraku tym była tak niesłychana ilość pcheł i wszy, że ciało było zupełnie czerwone, pogryzione przez robactwo. Ani razu przez cały czas nie dostałem pastylki aspiryny. Chorobę przezwyciężył tylko silny organizm. Po 8 dniach stwierdzono, że jestem już zdrow, dano mi jednak zwolnienie, Schonung, nie chodzenia do pracy. Przeniesiono mnie na barak 8, gdzie byli podobnie rekonwalescenci. W baraku tym byli rekonwalescenci po tyfusie plamistym. Przydzielono mnie do takiej sztuby. Wynik wiadomy po 14 dniach. W międzyczasie jeden z lekarzy Reichmann, pytał, kto umie po niemiecku.

W Międzyzemesie jeden z lekarzy Polaków Reichman Jerry pytał się, czy ktoś umie po niemiecku, czy umie pisać, że potrzeba takiego Schreibera Schreiblera blokowego. Między innymi zgłosiłem się i ja. Po stwierdzeniu mojej umiejętności przyjęto mnie, zostałem takim Schreiberem na Sztubie przy doktorze..... Funkcja moja polegała na tym, że spisywałem przybyłych do baraków chorych i opisywałem ich anamnezę, to jest stan choroby. Nie miałem pojęcia o tym, że nigdy nie byłem lekarzem. Próbę tego uprawiałem i wnosząc trupy do trapiarni. Po jakichś 9 dniach pełnienia tej funkcji dostałem wysokiej temperatury, okazało się, że to tyfus, na tyfus jednak nie wolno było chorować, bo zaraz brano do gazu. Wobec tego lekarz napisał "grypa" jako rozpoznawanie choroby. Na tę "grypę" leżałem 14 dni, przytem do zaskatowania swoich potrzeb naturalnych musiałem wstawać nieprzytomny prawie i iść jakieś 40 kroków po betonowej posadzce bo do ustępu. Przewraczałem się po drodze, koleżki mi później opowiadali, że mnie dźwigali i wnosili na prycze, bo sam nie mogłem dać rady. Jeżeli z któryś z chorych tak ciężko zaskatwiał swoje potrzeby na boksie, to przeznaczano go na blok 7, a stamtąd szedł do gazu. Po jakim takim wyzdrowieniu czułem się o tyle silny, że wstałem tylko dlatego, iż bałem się stracić moją funkcję pisarza, która przesądzała o mojej późniejszej egzystencji życiowej, bo gdybym w tym stanie musiał pójść do pracy fizycznej, to w ciągu paru dni bym się wykończył.

W tym czasie odeszły transporty Polaków do innych obozów w Niemczech, tak że zostało na obozie tylko kilku fachowców i chorych w szpitalu. Funkcje samorządu obozowego przejęli Czesi i Żydzi. Po wyzdrowieniu wychodziłem już na podwórze, na którym widziałem znów niesamowite zdarzenie, jakie miało miejsce.

MN/WO.

29⁷³3-ci dzień rozpraw.

23/8.

Z bloku 7 wywożono dwa razy w tygodniu do gazu. Czasami na podwórku tym były setki trupów, podwórko było zasłane trupami na wysokość paru metrów, przejść nie można było. Przychodził np. wtorek - wywózka do gazu, na pójście do gazu przypuścimy 1.000 chorych, brakowało przypuścimy 40, to brano personel blokowy - bo liczbą musiano się agadzać - wogólnie uzupełniano chorymi z bloku 8. Natomiast gdy nie było liczby wyraźnie określonej, tylko powiedziane było, że mają być chorzy z bloku 7, wtedy można było uratować kilku chorych, przenosząc ich na inny blok.

W tym czasie przyjechały transporty Żydów z Grecji. Widziałem na własne oczy jak SS-man Schultz na bloku 8 ~~zaskoczył~~ zastrzyknął fenol ponad 20 Żydom greckim. Chorych tych przeprowadzono z bloku 7 na blok 8 do ambulansu. W ambulansie Schultz kazał im rozebrać się delikwentem do pasa i zastrzykiwał im strzykawką fenol do serca, a dwaj więźniowie chwytali ~~złapano~~ chorego na ręce i wynosili do przybudówki tuż na ambulansem. Po dokonaniu zastrzyku całej tej grupie karetka pogotowia zabrała ich przypuszczalnie do krematorium.

Na bloku 8 ^{tych} w czasie choroby było około 300, bardzo ciężko chorych przeważnie na tyfus i Durchfallen. Na jednej przyczynie leżało po 5, 7, a nawet 8 chorych, w zależności od nasilenia liczby chorych. Chorzy ci lekarstw nie dostawali, byli ~~skazani~~ ^{zdani} na siłę własnego organizmu. Śmiertelność dzisiejsza na baraku 8 wynosiła w tym czasie 20 - 40 ludzi dziennie, na bloku 7 natomiast ponad 200, a pamiętam jeden dzień, gdy wyniesiono z tego bloku 220 trupów na stan około 800 chorych.

Robocizno i wady były tak straszne, że zupełnie nie można było przed tym się uchronić ani obronić. Żadnej akcji ze strony

3-ci dzień rozpraw.

23/2.

MIN/WO.

29274

komendantury obozu nie prowadzono, żeby zmniejszyć ilość wazy, a tym samym ilość tyfusiu plamistego. Radykalnym środkiem na niszczenie tyfusu było wywołanie do gazu chorych na tę chorobę. Uważam, że w tym wypadku była to tylko wina komendantury obozu, która nie dbała o higienę i nadzór nad więźniami.

W tym czasie na terenie obozu Rapportführerem był niejaki Schillinger, najgorzszą kreaturą, jaka znajdowała ^{w obozie} się wśród więźniami ^{ustalony} używając w dodatku najbardziej wyimaginowanych sposobów. To też gdy Schillinger ukazał się na terenie obozu, wszyscy uciekali do baraków i kryli się gdzie kto mógł. Nie dość na tym, że on biał, się jadąc na rowerze jedną ręką prowadził rower, a w drugiej trzymał rewolwer i strzelał dookoła. A największym przestępstwem w jego czasach było, gdy ktoś spojrzeć w kierunku obozu kobiecego. Byli tacy, którzy tam mieli żony, matki, czy córki. Jak kogoś złapał na tym, to zabijał na miejscu, uważając to za największe przestępstwo. W r. 1943 w lipcu z tych Steinbaraków przeniesiono nasz obóz do nowoobudowanego odcinka sąsiedniego obozu. Ja przybyłem wraz ze szpitalem na t.zw. odcinek B.Z.F., który znajdował się tuż koło krematoriów 1, 2, 3 i 4-go. Przez cały czas byłem naczelnym ówładkiem prowadzenia ludzi do komór gazowych. Widzieliśmy też wieczorem, gdy krematorium było oświetlone, przez okienka jak rozstrzelivano więźniów w krematorium bolcem z tyłu, który przykładał ^{tytu} do głowy i więzień padał zabity. Słychać było nawet lekki trzask zdaleka. Krematoria paliły dzień i noc, ustawicznie, a największe nasilenie niszczenia więźniów i transportów przychodzących było w 1940 r. w czerwcu i lipcu. Jak myśmy obliczali, to w ciągu niespełna 4 tygodni zagazowano około ⁴⁰⁰ 4 tysięcy węgierskich Żydów.

Biuro Urzędowe Państwowych Dokumentów i Archiwum

293

24/1.

Transporty podchodziły pod same krematorium na bocznicę kolejowej. Po wyjściu z wagonów ^{szli} do krematorium. W tym też ^{całkowicie} na skutek strasznego nasilenia gazowania krematorium nie ^{wydawało} palić, ^{nie nadaje się do palenia} zagazować wszystkich, wobec tego gazowano też w tym białym domku za krematorium, który nie wiem czy ocalał do dnia dzisiejszego, czy nie, i palono na stosach w odległości od nas jakieś 300 metrów. Śwąd tych ciak, dym z palonych więźniów tak się rozchodził po obozie, że o 50 metrów jeden drugiego nie mógł zobaczyć, był niesamowity smród, nie dość na tym, ja osobiście widzieć tego nie mogłem, ale wieczorami najczęściej słychać było szczekanie psów i płacz dzieci przy ogniskach. Myśmy przypuszczali i koledzy, którzy byli w "kanadzie" mówili, że dzieci prowadzono żywcem na stosy, psy je naganiały i dlatego szczekały. Naprawdę tak musiało być, bo płacz dzieci było najwyraźniej słychać ^{oprócz} krzyki SS-manów, płacz dzieci, szczekanie psów. To palenie oprócz krematorium I, II, III i IV trwało jakieś dwa tygodnie. Przypominam sobie lipiec 1943 r. że szpitala poszłem na Entläusung na odcinku b 2 d, gdzie były komendy robocze. Zajechała piękna limuzyna Hössa i on w otoczeniu świty stał jak Bóg nad swoimi podwładnymi, a ci podwładni chcąc się swemu szefowi przypodobać wyrabiali niesłychane historie, czem który mógł bardziej bił i zdaje się, że widocznie szefowi to się podobało, bo z zadowoleniem, ^{jak} ~~z~~ zdaleka obserwowanym, patrzył i niereagował.

Pamiętam następnie, jak niszczone obóz cygański. Byłem świadkiem, obserwowałem to prawie do drugiej w nocy z baraku w odległości kilku metrów zaledwie, jak SS-mani przez całą noc dzieci cygańskie zabierali na samochody i wywozili do komina, do krematorium do zagazowania. Dzieci te krzyczały, broniły się, uciekały,

3-ci dzień rozpraw.

24/2.

294

a oni nie wsadzali ich na wóz, a wrzucali jak kłody te maleńkie dzieci. Krzyki były całą noc, płacz był niesamowity, strzelanie na terenie cygańskiego obozu. Rano jak wstaliśmy obóz był pusty, a na początku, jak cyganie przybyli mieli numery do 18.000. Część zdrowszych cyganów wywieziono na roboty do Niemiec, a starszych i dzieci zagazowano w komorach. Ponadto obserwowałem, jako pielęgniarz na bloku w szpitalu selekcję więźniów, przeprowadzoną przez dr Mengelego i lekarza obozowego Tilo, którzy przychodzili w towarzystwie SDG i w ten sposób wołali: „Alle Juden ~~unfirminx~~ antreben.“ Nie wszyscy mogli wstać, ale każdy wstawał choć nogi nie mogły utrzymać, prężył się jak mógł przed lekarzem, żeby pokazać, że jeszcze jest zdrow, żeby go nie skazano na gaz. Pamiętam taki moment, kiedy była taka selekcja na baraku, gdzie mieszkałem był Żyd 10 czy 15-letni z Płońska, czy Płocka. On rzucił się Tilowi do nóg i błagał go: „Herr Lagerarzt, Ich bin so jung, ich will leben.“ Tilo nie mógł sobie z nim dać rady, żeby go oderwać siebie od nóg, ^{Chłopiec} wrzucił się w akcie rozpacz, krzyknął: „^{o tego} dziecka, jak chcę żyć, ja jestem młody, darujcie mi ~~to~~ życie.“ On go odepchnął nogą i wyszedł. Specjalnie obserwowałem twarz lekarza, żeby zobaczyć, jakie wrażenie wywołała ^{u niego} rozpacz tego dziecka. Twarz bez żadnego wyrazu, żeby choć twarz drgnęła, żeby okazał jakieś wzruszenie najmniejsze, ^{nie} nie można było ~~tego~~ zaobserwować, ~~nie~~. Dziecko to jednak zostało uratowane wtedy tylko dzięki naszej prośbie, ale nie u lekarza niemieckiego tylko u takiego starszego SDG, który z Wehrmachtu przeszedł do SS, jakiś wiedeńczyk, prosiliśmy żeby go zostawił. Myśmy nie byli w stanie zapomnieć widoku tej rozpacz, która się dała tak strasznie odczuć i za wszelką cenę chcieliśmy go uratować. Tym transportem nie poszedł, ale poszedł innym tran-

3-ci dzień rozpraw.

24/3.

245
baraku

sportem w kilka tygodni potem, kiedy był rozkaz oczyszczenia ze wszystkich Żydów.

Później obserwowałem wywóz Żydów, wtedy aryjczyków w 1943 r. już nie wywożono do gazu. Żydów wywożono z naszego szpitala do gazu. Rozmawiałem z tymi Żydami na kilka minut przed ich wywiezieniem. Wiedzieli, że idą na śmierć i pragnieniem ich było tylko, żeby sobie pojeść i zapalić papierosa. Pamiętam również jak przychodził jakiś psycholog niemiecki, niby uczony, który badał stan psychiczny więźniów, ~~którzy~~ ^{którzy} ~~byli~~ ^{byli} przed śmiercią. Rozmawiał z nimi, udawał wielkiego przyjaciela, że się im nic nie stanie, że będzie jeszcze nowa selekcja i połowa niewątpliwie będzie uratowana, a przy tym robił jakieś badania. O co mu chodziło nie wiem, w każdym razie nawet w tym momencie, kiedy Żydzi wychodzili, zresztą nie stawiając oporu do gazowania, SS-mani znęcali się nad nimi w niesamowity sposób, bijąc nawet już w samochodzie. Latem, wiosną i jesienią byli wywożeni zupełnie nago, a zimą w koszulach. Była wówczas zarządzana Blocksperrre, ale ponieważ barak, z którego byli wyprowadzani był już koło mojego, więc ~~można~~ ^{można} było zaobserwować. Byli koledzy, którzy mieszkali w tych barakach, skąd wywożono Żydów i oni to później opowiadali. Następnie u nas w szpitalu na bloku 15 byli chorzy skórni, byli również więźniowie, którzy przechodzili przez sterylizację pod wpływem promieni Roentgena. Widziałem tych chęcho-nych nawet z nimi rozmawiałem. Otóż po takiej sterylizacji przeważnie mieli ^{mieli} samowite rany w okolicach sterylizowanych; te miejsca gniły, ludzie nie mogli chodzić, przechodzili niesamowite męczarnie.

246

tak, że mówili nam "cieszyłbym się gdybym w tym tygodniu poszedł do gazu, bo nie mogę już wytrzymać." Były wypadki, że szli na druty wysokiego napięcia i zabijali się, takie katusze przechodzili przez gnioje tych ran, na skutek sterylizacji. Przeważnie też poszli wszyscy do gazu z tych sterylizowanych. Jeżeli chodzi o inne badania, które ja widziałem, to zdarzały się również badania przeprowadzane na mężczyznach w wieku 25 - 30 lat, gdzie wycinano im pewne narządy płciowe i ludzi tych później badano jaka nastąpi reakcja. Nie będę o tym mówił, bo się na tym nie znam, nie jestem lekarzem, w każdym razie widziałem ich i z nimi rozmawiałem.

Tutaj oskarżony oświadczył, że nikt się nie skarżył na zły wikt względnie brak wody czy czego innego. Kto mógł się skarżyć? Gdybym mógł się skarżyć u niego, to napewno dzisiaj nie zeznawałbym.

Jeżeli chodzi o pracę na terenie obozu, mówił oskarżony między innymi, że były znaczne trudności z powodu braku materiałów i innych przydatków kontyngentowych na prace budowlane. Otóż prace na terenie obozu nie były o charakterze produktywnym tam nie chodziło o budowanie czegoś, tylko o zatrudnienie więźniów, a przez to ^{nie} ~~oni~~ ^{nie} szli na front. Baraki budowane, rozbierano, byle dłużej praca szła, a oni nie szli na front, i im się lepiej powodziło. Wodę można było znaleźć, bo cała Brzeżinka była na bagnach i jak wykopano 5-cio metrowe doły, już znajdowano wodę. Najlepszym dowodem tego jest malaria, na którą chorowało bardzo dużo więźniów. Klimat był bardzo wilgotny.

Więcej nie mam nic do powiedzenia.

Przewodniczący: Co do systemu karnego: czy świadek został kiedy znieważony?

3-ci dzień rozpraw

JS/57

25/2

297
gdy

Świadek: Owszem, kilkakrotnie. Między innymi raz przeno-
siłem przez bramę pochenek chleba, żeby sobie zorganizować ziem-
niaki, SS-man zapytał "po co", - nie mogłem przecież odpowie-
dzieć, że chcę zorganizować ziemniaki. Dostałem 15 kijów, ja
i moi koledzy. Drugi raz przechodziłem przez bramę. Mówiło
się wtedy "Häftling nr taki i taki". Przechodziłem ja i ośmiu
rech kolegów. Ja powiedziałem, że mógłbym po niemiecku,
"Häftling nr taki i taki und 4 Männer", SS-man wyskoczył i po-
wiedział "und vier Hunde" ja wówczas potwierzyłem, bo
nie wiedziałem co mam zrobić "und vier Hunde" wtedy zaczął
mnie bić.

Przewodniczący: W jaki sposób?

Świadek: Łaską po plecach.

Przewodn.: Bił nie ręką?

Sw.: Oni ręką prawie nigdy nie bili. Bił przez plecy.

Przewodn.: Ile razy?

Sw.: 25, bo 5 kijów to nie było nic.

Przewodn.: Co świadek uważa za ciężkie bicie?

Sw.: 25 - 15 kijów wystarczyło zupełnie.

Przewodn.: Kto bił?

Sw.: To było wykonywane indywidualnie przez poszczególnych
SS-manów, zależnie od humoru.

Przewodn.: Kto wykonywał takie kary?

Sw.: Najczęściej samo SS-mani, a czasem kazali bić innym
więźniom.

Przewodn.: W jaki sposób?

Sw.: Na przykład, ja miałem dostać 25 kijów,wołano innego
więźnia i kazano mnie bić.

12/57
pml

Przewodniczący: Czy to byli kapo?

Św.: Przeważnie kapo.

Przewodn.: z kogo się oni rekrutowali ?

Św.: Kapo rekrutowali się z najgorszych elementów ^{wśród} więźniów, z przestępców skazanych na ~~na~~ kilkanaście lat, wyrzucanych ze więzienia kich pojęć ludzkości.

Przewodn.: Czy byli i innych narodowości?

Św.: Owszem, kapo byli i Polacy, ale przeważnie byli oni w Kommando. Byli oni majstrami w pracy i traktowali więźniów po koleżeńsku, a kapo niefachowi byli gorsi.

Przewodn.: ^{Świadek} Kto wspominał o rzucaniu dzieci do ognia. Czy świadek słyszał o tem czy bezpośrednio widział?

Św.: ~~Usłyszy~~ Na własne uszy słyszałem płacz dzieci w odległości kilkunastu metrów.

Przewodn.: Czy oskarżonemu wiadome są fakty rzucania dzieci żywcem do płomieni?

Osk.: Nie, nigdy.

Przewodn.: Czy te fakty nie mogły mieć miejsca czy oskarżonemu są tylko nieznane, niewiadome?

Osk.: Sądzę, że takie rzeczy nie mogły się przytrafiać.

Przewodn.: Czy świadek podtrzymuje dalej swoje zeznanie?

Św.: Podtrzymuję. Nie widziałem na własne oczy jak ich rzucano, ale w odległości ^{kilkonastu} ~~kilkunastu~~ metrów słyszałem płacz dzieci, szczekanie psów i nawoływanie SS-maków. Koledzy, którzy byli bliżej, twierdzili, że rzucono dzieci na stos.

Przewodn.: Świadek wspominał w swoich zeznaniach o selekcji, o eksperymentach,

Biblioteka i Archiwum Instytutu Pamięi Narodowej

3-ci dzien

26/1

81

299

Przew.: Świadek mówił o tym uszkodzeniu części płciowych. Jak tego dokonywano?

Śwd.: Wycinano jądra.

Przew.: Czy ta operacja wywoływała ujemne następstwa dla życia?

Śwd.: Znam konkretny wypadek. Ów więzien jednak żyje. Następstwa śmierci nie było.

Przew.: Cel operacji został uzyskany?

Śwd.: Tak.

Przew.: Czy to były liczne operacje?

Śwd.: To były sporadyczne wypadki. Przeważnie były sterylizacje.

Przew.: W jakim celu były podejmowane?

Śwd.: Przypuszczam, że częściowo dla celów naukowych, częściowo - ponieważ dokonywano tego na Żydach - celem pozabawienia siły rozrodczej Żydów.

Przew.: Czy świadek słyszał o stosunkach w obozie kobiecym?

Śwd.: Słyszałem. Widziałem na własne oczy w samym początku przybycia do obozu, ⁹⁰⁴ łazienka kobieca nie była wykończona i kobiety przychodziły do nas, a mężczyźni musieli usługiwać do kąpieli. Kazano mężczyznom Polakom obcinać włosy na głowie, strzyć maszynką pod pachami i w innych miejscach. Później, jak wykończono łazienki na oddziale kobiecym, to kobiety do nas nie przychodziły.

Przew.: Czy świadek widział oskarżonego?

Śwd.: Widziałem na ^{tenis} obozie w niedzielę, kiedyś. Przyjechał samochodem, stał w grupie SS-manów.

Przew.: Czy świadek był obecny przy jakichś jego rękoczynach, przy znęcaniu się nad więźniami?

Śwd.: W obozie mówiono o krucienstwach i znęcaniu się

3-ci dzien

26/3

307 83

marek na pokrycie jakichś kosztów. Ja osobiście dostałem 40 marek. Wypłacono mi 25. Chleba kupić nie było można. Można było dostać papierosy 2-3 na dzień. Początkowo nie było ograniczeń w ilości papierosów, ale nikt nie miał pieniędzy.

Przew.: Świadek wspominał o „organizacji”. Co rozumie przez „organizację”?

Śwd.: Jest to kradzież z SS-manowych magazynów. Naturalnie gdyby SS-mani dowiedzieli się, że coś zorganizowano, to pewna śmierć. Człowiek ryzykował życiem. Na miejscu zabijano, wzgl. wsadzano do bunkrów. Nie łatwo było organizować. Ale w magazynach żywnościowych pracowali nasi koledzy więźniowie, którzy przy wydawaniu prowiantów na poszczególne obozy, zawsze rzucili parę czy paręnaście chlebów więcej. Sam nie organizowałem, ale koledzy moi organizowali w rzeźni kiełbasę, albo innego wieprza. wsadzali do beczki, w której mieli farbę, przylutowywali blaszane denka, wypełniając jeszcze przed tym beczkę farbą i tak wywozili z rzeźni.

Przew.: Świadek widział selekcję z bloków do krematoriów. Jak to się odbywało?

Śwd.: Przychodził na blok lekarz Mengele w asyście czasem raportführera i SDG i mówił: Wszyscy Żydzi wystąpić i rozebrać się do naga. Oglądał. Czasem były wypadki, że silnie zbudowanych zostawiał, a czasem machnął ręką i na tym się kończyło. Obserwowałem kiedyś moment selekcji przybyłych do Oświęcimia Żydów w jakimś transporcie. Rampa, na której odbywała się selekcja, była tuż za drutami naszego odcinka. Mengele od czasu do czasu machnął ręką? lewo. prawo, i to wystarczało. Silnych wzgl. przy dużym nawale, kiedy pomory gazowe nie nadążały, kierowano ludzi do kopalni w Jaworznie i po 2 tygodniach wracali „muzulma-

3-ci dzien

26/4

302

nie do komory.

Przew.: Co świadek rozumie przez to „muzułmanie”

Swd.: Wycińczonych fizycznie, spadłych na wadze, brak
sił.

Przew.: A psychicznie?

Biuro Udostępniania
i Archiwizacji Dokumentów

3-ci dzień rozpraw.

27/1.

MD/WO.

„Blumman” nie wykazywał

303

Świadek Smoleń: Żadnej odporności na zjawiska, otaczające go, obojętny na śmierć bardziej niż osłówek normalny, życie nie miało dla niego już tej wartości jak na normalnie żyjącego więźnia.

Przew.: ^{Co} ^{nastąpiło u nich} Znaczący zobojętnienie całkowite?

Świadek: Tak jest.

Przew.: Czy co do bloku II świadek ma jakie obserwacje?

Świadek: Blok II był nie w ^{Brzesin} Oświęcimiu, tylko w ^{Oświęcimiu} Brzesinie, tak że osobiście bloku II nie obserwowałem. Natomiast znam blok ~~SK~~ SK na terenie Brzesinki, który nie istniał na terenie Oświęcimia polskiego. Otóż z początku na terenie Brzesinki SK znajdowało się za wysokim murem i drutem kolczastym, tak że więźniowie.....

Przew.: /przerwa/ SK to znaczący kompanie karna?

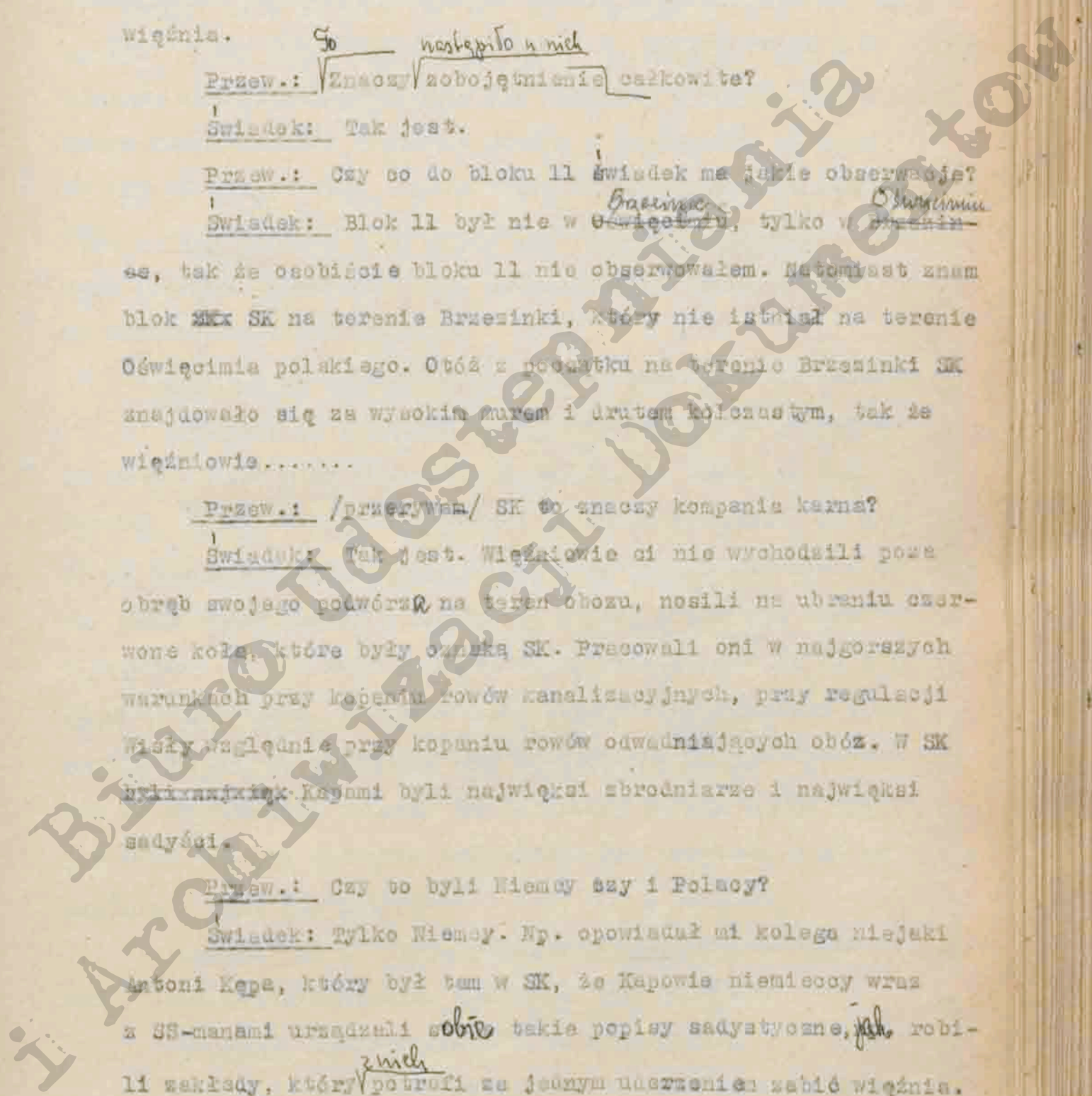
Świadek: Tak jest. Więźniowie ci nie wychodzili poza obręb swojego podwórka na teren obozu, nosili na ubraniu czerwone kołki, które były oznaką SK. Pracowali oni w najgorszych warunkach przy kopaniu rowów kanalizacyjnych, przy regulacji Wisły wglądanie przy kopaniu rowów odwadniającego obóz. W SK byli najwięksi. Kopami byli najwięksi zbrodniarze i najwięksi sadyści.

Przew.: Czy to byli Niemcy czy i Polacy?

Świadek: Tylko Niemcy. Np. opowiadał mi kolega niejaki Antoni Kupa, który był tam w SK, że Kupa Niemiec wraz z SS-ami urządzał ^{sobie} takie popisy sadystryczne, ^{jak} robili zakłady, który ^{z nich} potrzebni za jednym uderzeniem zabić więźnia.

Przew.: Jak się to dokonywało?

Świadek: Na Komendzie pracowali więźniowie. Dwóch Kupa stało, jeden z nich powiada: „za zabiję za jednym uderzeniem” -



3-ci dzień rozpraw.

27/2.

MH/WO.

304

drugi mówi: Nie zabijon - To zobaczymy. Uderzał więźnia jakimś swoim sposobem zbirowskim i ten naturalnie padał. Albo np. do beczki odwróconej do góry dnem, ^{to}znaczy pod beczką pakowano więźnia. Były miejsca, gdzie wydobywano piasek z ziemi, tam było kilka pieter głębokości, najniższe pietro było już zupełnie w wodzie. Oni z najwyższego pietra rzucali więźnia i topili w tym bajorku na dole. Widziałem na własne oczy, jak na bloku 30 kwarantannowym rabito jednego z moich kolegów w ten sposób, że Niszczko porobił mu lasce na szyi i stukał nogami na lasce, przysgniatając szyję do ziemi, tak że więzień się dusił i zginął.

Przew.: To robiono - jak świadek powiada - dla rozweselenia?

Świadek: Tak. Był np. na terenie obozu Kapo - nazywaliśmy go Krwawy Alojz - on miał manię duszenia. Ja osobiście tego nie widziałem, leca na bloku 3 opowiadał mi jeden z kolegów, że w nocy Krwawy Alojz wstawał i zaczynał się koło beczki - bo nie było ustępu, tylko stała beczka w baraku, do której się w nocy więźniowie schabowali - i gdy ktoś schabował swoją potrzebę, to on go z tyłu łapał i dusił ręką. Na drugi dzień dostawał od blokowego 4 czy 5 porcji chleba, bo chleb dla tych saduszonych był już wyfasowany, tak że oni potem tym chlebem się dzielili. Naturalnie ci wszyscy największej bandyści cieszyli się największym zaufaniem i miem u komendanta i jego podwładnych.

Przew.: Czy ze strony władz zwierzchnich, SS-manów padały słowa zachęty w stosunku do tych Kapo, gdy to robili?

Świadek: Oni żyli ze sobą po koleżeńsku.

Przew.: Czy Kapo należeli już do hierarchii obozowej?

Świadek: Tak jest, należeli do hierarchii, do promienności

obozowych.

305

Przew.: Co znaczy to słowo?

Świadek: Coś lepszego na terenie obozu. Kapo korzystali z tych przywilejów, że mieszkali w osobnych pokojkach. Np. barak był typu końskiego, okna była w dachu i w środku długi piec, a na jednym i drugim skrzydle były specjalne pokoiki na magazynki pod obrok kuzński dla koni. W tych pokojkach mieszkali Kapowie, tak że upali tylko po kilka i mieli elegantskie urządzenia. SS-mani przychodzili do nich, razem popijali wódkę. Tak więc oni z SS-mianami dobrze żyli.

Przew.: Czy ci Kapowie mogli oddziaływać na los więźniów?

Świadek: Oczywiście.

Przew.: Jak się przedstawiała praca i życie świadka w obozie, kiedy tam był?

Świadek: Początkowo pracowałem w kanalizacji przez kilka tygodni, później w kuchenii Planierung, a jak zachorowałem i poszedłem do szpitala, zostałem już jako pielęgniarz w szpitalu do samego końca, do 1945 r.

Przew.: Wspomniał świadek nazwisko jednego z lekarzy Zenkela. Czy to był człowiek, do którego odnosiliście się z szacunkiem?

Świadek: To był człowiek, którego baliśmy się. On sam był więźniem, ale miał niesamowite podejście do więźniów, szorstkie i bezwzględne w wielu wypadkach, jakkolwiek były momenty, że działał w dobrej wierze. Ale stosunek jego do chorych i do podwładnych jemu jako naczelnemu lekarzowi szpitala był tak szorstki i tak niekoleżeński, że myśm się/raczej bali.

Przew.: Świadek był pielęgniarzem, a więc miał z nim styczność?

Świadek: Tak jest. To był tego rodzaju człowiek, że jeżeli

3-ci dzień rozpraw.

27/4.

105/70.

306

ktos mu się przeciwstawiał, znaczy się nie bał się go, to uzyskiwał jego sympatię.

Przew.: Jaki był stosunek takiego lekarza do lekarzy niemieckich?

Świadek: Lekarze niemieccy byli organem kontroli, to znaczy nie interesowali się zbyt seryjnie samym leczeniem, a tylko mieli kontrolę nad tym, jak lekarze polscy leczą. Także powiedziałem o lekarzach niemieckich, że to byli lekarze. Np. taki lekarz u nas na terenie Brzezinki przypuszczam, że nie był w ogóle lekarzem, bo nie miał pojęcia o leczeniu, widać było, że się na niczym nie zna. Osobiście nie będę o tym decydował, czy on był lekarzem, bo sam nie znam się na leczeniu, ale słyszałem z ust lekarzy, że on nie miał pojęcia o niczym.

Przew.: Lekarze niemieccy zasadniczo nie interesowali się zdrowiem więźniów, tylko biurowością?

Świadek: Tak, biurowością i całym biegiem pracy na terenie szpitala.

3-ci dzień rozpraw.

Szaw. / MD.

89

307

28/1.

Przew. Czy rewir był zaopatrzony w środki lekarskie?

Sw. ^{nie} Zupełnie. Lekarstwa, którymi leczyliśmy chorych zdobywaliś-
my najczęściej z "kanady", która była tuż koło nas. To był obóz,
gdzie się znajdowały wszystkie rzeczy odebrane przybyłym do obozu,
tam były magazynowane, segregowane, częściowo wywożone do Niemiec.

Przew. Czy to była nazwa urzędowa, czy przyjęta w obozie?

Sw. Półurzędowa. Tak nazywaliśmy, że to jest "kanada", bo tam
wszystko jest. Ta nazwa przyjęła się wśród więźniów i wśród SS-ma-
nów.

Przew. Określenie bogactwa?

Sw. Ponieważ myśmy mieli bezpośredni kontakt z kanadą, bo tyl-
ko druty nas dzieliły więc otrzymywaliśmy lekarstwa od koleżów, któ-
rzy tam pracowali. Ja byłem na bloku tyfusowym. W momencie, kiedy
mieliśmy odpowiednią ilość lekarstw, zdobytych tą drogą, śmiertel-
ność się wyraźnie zmniejszyła.

Przew. Czy był określony czas leczenia?

Sw. Był jakiś czas, kiedy nie wolno było dłużej trzymać więź-
nia w szpitalu ^{jak} 3-4 tygodnie. Jeżeli chciało się trzymać ^{chorygo} dłużej, to
trzeba było go poddać ponownej kontroli lekarza niemieckiego. Je-
żeli lekarz niemiecki stwierdził, że chory nadaje się jeszcze do
leczenia, to można było trzymać ^{go} jeszcze w szpitalu.

Przew. A co robiono z tymi, których czasokres choroby się prze-
dłużał, a lekarz nie zezwolił na dłuższy pobyt w szpitalu?

Sw. Jeżeli to był aryjczyk, to szedł do obozu roboczego i cho-
dził na komando do pracy.

Przew. Czy poza rewirem był obóz ~~na~~ rekonwalescentów
Schonungslager?

Sw. Właściwie nie, bo u nas był barak Schonungs na terenie już
szpitala.

28/2.

Przew. Czy istotnie była różnica w traktowaniu, na czym ona polegała?

Sw. Na tym polegała, że nie szedł do pracy, względnie na terenie szpitala wykonywał jakąś lżejszą pracę.

Przew. Tylko tyle? Ale specjalnych ulg nie było?

Sw. Nie, jedzenie było to samo.

Przew. A co do chorych, czy byli specjalnie traktowani odnośnie jedzenia?

Sw. Był czas, że na baraku tyfusowym, były trzy baraki, było ok. 700 chorych. Na tych 700 chorych dostawaliśmy 60 porcji dietowych, to znaczy na początku połowa potem jedna czwarta białego chleba, 30 - 40 deka i na obiad zamiast tej zupy, którą dostawali wszyscy pracujący, grysik na wodzie.

Przewodn. Warunki sanitarne były lepsze niż na blokach?

Sw. Były lepsze, ale były zależne od tego, jak sami sobie urządziliśmy. Nas wpakowano do zupełnie surowego baraku, nie pomalowanego, tylko deski i myśmy własnym sposobem, organizowali farbę u malarzy, własnym sposobem malowali i doprowadzili do stanu upodabniającego do szpitala.

Przew. Jak wyglądał dzień pracy więźnia?

Sw. Wstawaliśmy o 4-tej rano i czekało się na apel do świtu, zależnie od pory roku. Apel był o świcie.

Przew. Jak długo trwał?

Sw. To zależy jak, kiedy. Jeżeli się wszystko zgadzało, jak myśmy mówili klapowało, to godzinę, dwie, jeżeli nie klapowało nawet do sześciu godzin i dłużej.

Przew. A jak padał deszcz?

Sw. Nie było żadnej różnicy, staliśmy czy śnieg, czy deszcz. Kiedyś w deszcz staliśmy do godz. pierwszej w nocy, o godz. pierwszej

309⁰¹

28/3.

dostaliśmy obiad i kolację zimne na raz.

Przew. Dlaczego tak długo?

Su. Bo nie zgadzają się stan na obozie.

Przew. Kompanii?

Su. Nie, w obozie wogóle, ktoś uciekł, albo ktoś z wyszerpania mógł zostać na komendzie pracy poza bramą w obrębie dużej Postkette.

Przew. Co to znaczy?

Su. To był pas do kilometra nawet poza drutami obozu na terenie, na którym pracowali więźniowie cały dzień. Mała Postkette to były wieżyczki strażnicze, ustawione wzdłuż obozu, gdzie nas wpuszczano na noc.

Przew. Więc jak więzień się znalazł w obrębie dużej Postkette to był na terenie obozu?

Su. Nie badali go czy miał zamiar ucieczki, czy też został z powodu choroby, uważano go jako podejrzanego, że chciał uciec i rozstrzeliwano.

Przew. Czy to było jakieś zarządzenie władz obozowych, czy wartownik strzelał?

Su. Z całą pewnością zarządził Hüss.

Przew. Więc prawem wartownika było zastrzelić? Czy był pas neutralny, gdzie więzień mógł się obracać swobodnie? I

Su. Tak, był pas pracy gdzie się pracowało, a jeżeli się szło za ten pas, to z psami.

Przew. Czy wolno się było obracać swobodnie na terenie obozu?

Su. W obrębie drutów można się było poruszać swobodnie zaleźnie w jakiej porze. Do apelu nas nie było, po apelu była jedna, dwie kolejki do wydawania porcji, potem był gong i Block-

28/4.

320

sperre, wtedy nie wolno się było poruszać. Jeżeli ktoś wyszedł w obrębi dużej Posikette i SS-man go spotkał, zapytał co tu robi i on się nie wytłumaczył, że jest na komendzie, że idzie po narzędzie pracy, czy coś takiego, to albo go bito, albo odprowadzano.

Przew. Świadek mówił o otoczeniu obozu drutami, czy w obrębie drutów można się było poruszać swobodnie bez obawy dla życia?

Św. Wzdłuż drutów był pas neutralny, były od czasu do czasu tabliczki Lebensgefahr, czy coś w tym rodzaju, ale zasadniczo tych tabliczek nie było, tylko więźniowie sami wiedzieli, że druty są naładowane elektrycznością i że nie należy się do nich zbliżać.

Przew. ^{duży były} W wysokim napięciu?

Św. Tak, jeżeli się człowiek dotknął, to śmierć.

Przew. A jeżeli się zbliżył zbyt blisko do drutów?

Św. Sam widziałem taki wypadek, że wieczorem jeden z kolegów zbliżył się do drutów, jakieś trzy metry, wartownik z wieżyczki strzelił. Tego, ^{Kolega} który nie trafił, a trafił w barak, gdzie leżał chory, trafił chorego na kółku i ten umarł po 4-ch godzinach.

Biurowo
i Archiwizacja

310

Przewodn.: Czy więźniowie byli uprzedzeni o tym, że nie mają się zблиżać?

Św.: Specjalnego zarządzenia nie było.

Przewodn.: Więc każdy więzień był mniej więcej świadomy tego, że w okolicy drutów nie można się zблиżać z uwagi na wysokie napięcie?

Św.: Tak. ~~By~~ drutach zewnętrznych był jeszcze rów wykopany i za rów nie wolno było przechodzić.

Przewodn.: A jeżeli ktoś przeskoczył?

Św.: To strzelano.

Przewodn.: Czy były wypadki, że więźniowie się zблиżali?

Św.: Były wypadki, ~~nie~~ były dość częste. Z początku jak przyjechałem do obozu, to kiedy stawaliśmy rano, widziało się po kilka trupów na drutach.

Przewodn.: Czy to była nieświadomość?

Św.: Nie, ~~to~~ była świadomość, ~~xxxxxxx~~

Przewodn.: Ludzie ~~w~~ chcieli śmierć?

Św.: Tak, świadomie szli na druty.

Sędzia: Czy świadkowi wiadomo o dzieciach z zamojszczyzny?

Św.: Wiadomo o tyle, że na baraku, na którym byłem, było 2 czy 3 chłopców w zamojszczyzny, których ukrył na baraku jeden/blokowych i ci ocalili. To się działo jeszcze przed moim przybyciem do obozu. Chłopców tych zabrano do Oświęcimia i jeden z SDG ich ~~zabijał~~ ~~zabił~~ ~~rasłnykiem~~

Sędzia: Czy była akcja tępienia dzieci z zamojszczyzny?

Św.: Z tych dzieci zostało - jak wspomniałem - tylko 32

Sędzia: A ile przybyło?

Św.: 60-ciu.

Sędzia: A co się z nimi stało?

29/2

372

Świadek. Zostały ~~zmasakrowane~~ zabite w szubienicy

Sędzia: Na którym bloku?

Św.: Który to był blok, nie wiem. To było w Oświęcimiu.

Prokurator Cyprian: Co świadek wie o buncie w Sonderkommando?

Św.: w 1944 r. we wrześniu w krematorium trzecim przebywali Żydzi, którzy pracowali w Sonderkommando. Przypuszczając, że mogą być w każdej chwili zagazowani, ponieważ odbywało się to co trzy miesiące systematycznie z tymi, którzy pracowali przy paleniu trupów, - ~~był moment, że~~ ^{to też, kiedy} każdy im rozbrajał się do naga, - oni przypuszczali, że chcą zabrać ich do kocioł gazowych, nie rozbrali się i ubranie wzięli do krematorium, wsadzili żywcem do pieca SS-mana i uciekli przez druty z krematorium drugiego do pierwszy i stamtąd uciekli. Jaki był los tych więźniów - nie wiem. Słyszałem, że część ich się uratowała, a część z powrotem przywiązano.

Prokurator Cyprian: Co świadek może powiedzieć o Stefbunkrze?

Św.: Stefbunkier był na bloku nr 2, w którym zamknięto więźniów za błąd przewinienia. Nprz. mojego kolegę Keisera za to, że nie zdjął swetra.

Prok. Cyprian: Jak wyglądał Stefbunkier?

Św.: Stefbunkrow było dwa: jeden 60 - 80 cm wysokości, drugi był wybudowany w ten sposób, że stałe się ^{w nim} pocyniło. Do takiego bunkra pakowano dwóch, trzech ludzi i były wypadki, że z braku powietrza obgryzali sobie palce.

Prok. Cyprian: Z powodu szalu? Czy tam było tak ciasno?

Św.: W takiej klitce malutkiej napewno było ciasno.

Prok. Cyprian: Czy to było w rodzim?

Św.: Nie, tam wchodziło się jak do budki króliczej i tak ich zamknięto.

313 - 314
JS/SW
95

Prokurator Cyprian: I tam się stało?

Sw.: Stało się całą noc i w dzień szło się do pracy. Znam konkretne wypadki z moim kolegą, który stał całą noc. Ten kolega wytrzymał dlatego tylko, że w dzień do pracy nie szedł, bo był zatrudniony w szpitalu i cały dzień spał a koledzy chuchali i dmuchali na niego, aby mógł noc wytrzymać.

Prok. Cyprian: Co to był Famielienlager?

Sw.: Na odcinku B był obóz czeskich Żydów przywiezionych wiosną w 1944 czy w 1945 r. Początkowo przyjechało tych Żydów kilka tysięcy i pozwolono im nosić włosy, wogóle razem mieszkać z rodzinami, warunki mieli słabsze jak na ten obóz. Było tak jakiś czas. Potem przyjechał drugi transport tych Żydów. Pozwolono im nawet otrzymywać paczki i pisywać listy z tym, że wysyłać będą listy, że im jest dobrze i świetnie się czują, żeby tym samym skusić innych, żeby przyjeżdżali bez oporu. Jak chodziły posłuchy na terenie obozu, skądś do Niemcom o to, aby z Theresienstadt zabrać wszystkich bogatych Żydów i tam ich zniszczyć.

Prok. Cyprian: Co się stało z tym obozem?

Sw.: Został zlikwidowany, i zagazowany. Tak mówił lekarz, który dostał się na teren naszego szpitala B 2 T.

Prokurator Cyprian: Czy świadkowi wiadomo o eksperymentach z bliźniakami?

Sw.: Owszem, ponieważ na terenie naszym było kilkuset bliźniaków i między innymi były dzieci 4 - 12 lat i starsi. I dr. Mengele trzymał ich jak królików, specjalnie się nimi opiekował, dowożono im mleko, a czasem wyjeżdżały do Oświęcimia na obóz kobiet. Specjalnie fotografowano ich, mierzono głowy, czaszki i robiono badania antropologiczne.

Biurowo i Archiwum Krajowe Dokumentów

3-ci dzien

30/1

315

Prkwx Prok.: Co się stało z tymi dziećmi?

Swd.: Te dzieci zostały się. Po powrocie z Oświęcimia, na drugi, trzeci dzien, w Krakowie na rynku widziałem wózek, na którym siedziały 2 pary takich bliźniąt karłów i ciągnął jakiś z bliźniaków.

Prok.: Świadek uciekł z obozu?

Swd.: Uciekłem przed samą ewakuacją. Gdybym nie uciekł byłbym rozstrzelany na terenie Oświęcimia. U nas był Niemiec, Hans Damstedt. Bał się, że Polacy razem z Rosjanami rozpoczną akcję przeciwko Niemcom. Dowiedział się, że na terenie naszego baraku jest przychowywana broń na wypadek gdyby Niemcy mieli nas brać - mielibyśmy się bronić, wszystko jedno jakimi środkami, byle nie dać się żywcem wlać. Była niedziela 29, o godz. 3-ej odjechali SS-mani. Zostaliśmy bez załogi. Wobec tego ja z 4 kolegami i 2 koleżankami uciekłem z obozu. Potem przyjechała z powrotem załoga i ów Niemiec powiedział, że Polacy i Rosjanie mają broń. Na skutek tego Niemcy wpadli na blok 13. gdzie ja byłem, znaleźli pistolet czy karabin, wyprowadzili wszystkich z bloku i rozstrzelali. Był tam Andreas, Rosjanin, jeńiec wojenny, rozstrzelali go zaraz za kuchnią.

Adw. Ostaszewski: Świadek wspomniał o sterylizacji i wycinaniu narządów płciowych. Jacy lekarze niemieccy dokonywali tych operacji? Czy ci, którzy przyjechali z Berlina?

Swd.: Zdaje się, że nie. Te operacje były dokonywane na oddziale kobiecym, gdzie czynny był Roentgen.

Adw.: Czy znane jest świadkowi nazwisko prof. Glaubicke?

346 97

3-ci dzien

30/2

Swd.: Nazwisko to słyszałem. Roentgen był pod opieką dr Schumanna.

Adw. Umbreit Ostaszewski: To robili więc specjaliści ^{z polski} / ~~ze-~~ wewnątrz? ^{dlaczego?}

Swd.: Tak.

Adw. Umbreit: Świadek wspominał, że raz w niedzielę oskarżony przyjechał z jakąś swiłą do Brzezinki. Co świadek zauważył w zachowaniu się oskarżonego?

Swd.: To, co wolno mi było widzieć, bo nie wszystko wolno było widzieć. Zaobserwowałem ^{u niego} wielką, dumną, pruską postawę, i zadowoloną minę. ^{Wtedy} podwładni jego SS-mani wykonywali różne czynności na terenie obozu w sposób bardzo gorliwy, to znaczy nie opuszczając żadnego bicia. Jak mogli tak się znęcać. Przypuszczać mogę, że oskarżony powinien to widzieć, bo nie zamykał chyba oczu.

Adw. Ostaszewski: Jaka odległość dzieliła Hessa od tych wypadków bicia więźniów?

Swd.: Od 50 do 200, 300 metrów. Więźniowie byli ustawieni przed barakami rzędem, od 1. baraku po 32.

Adw.: Mogą być kwestie ^{zobnie} psychologicznej ^{Wolenski} odległości. Może świadek powie ^{jaka jest} długość tej sali?

Swd.: 20 metrów.

Adw.: ^{To} Znaczy ^{blisko było} ~~by~~ trzykrotnie ^{dalej}

Swd.: Mogą i nie ^{dalej} być trzykrotnie. Blok stał obok kuchni.

Zresztą oskarżony chodził.

Przew.: Więcej pytań nie ma, świadek jest wolny.

Zarządzam kilkuminutową przerwę.